Nr 103. Kraków, Piątek 5 Maja 1899. Rocznik XVIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Siezowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

*Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefonu Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fj A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników. We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

## Brak robotnika w Prusach.

**Kraków,** 4 maja.

Brak robotników rolnych w Prusach, mianowicie zaś w prowincyach wschodnich, stanowi wieczny temat dyskusyi i środków połowicznych, do celu nie prowadzących. Jedynym środkiem skutecznym byłoby otwarcie granicy dla robotników polskich z Królestwa i Galicyi; rząd nie chce uznać słuszności tego żądania, ponieważ w sprowadzeniu robotników polskich upatruje — *risum teneatis* — niebezpieczeństwo dla sprawy niemieckiej!

Postawiony pomiędzy dwoma sprzecznemi czynnikami: nienawiścią narodową i interesem ekonomicznym, rząd pruski szuka rozmaitych środków zaradczych, które najczęściej ośmieszają go, jak projekty sprowadzania Szwedów, Szwajcarów, Łotyszów, albo też okazują się bezskutecznemi paliatywami. Poplecznicy rządu, wrogowie nasi, konserwatyści pruscy, stoją na tem samem stanowisku co rząd; tylko więcej cokolwiek liczą się z interesami agrarnemi i domagają się połowicznego przynajmniej zniesienia zakazu sprowadzania robotników polskich.

Wszystko to są rzeczy znane i niejednokrotnie omawiane, a jednak powracają co roku, jako kwestye żywotne, z potrzeb życia i rolnictwa płynące.

Obecnie właśnie w Izbie poselskiej Sejmu pruskiego rozpoczęły się obrady nad wnioskami Ganysa i tow., przyjętemi przez komisyę, w sprawie środków zaradczych przeciw brakowi robotnika rolnego. Komisya proponuje aż dwanaście środków zaradczych. Jest to znowu szereg paliatywów, wniosków kompromisowych, połowicznych i bezskutecznych, lub nawet szkodliwych, bo niektóre z nich podporządkowują chwilowym potrzebom rolnictwa zasady wolności obywatelskiej i ogólnego wymagania szkolnictwa i pedagogii.

Izba poselska przyjęła już pięć z tych wniosków. Przyjrzyjmy się im z bliska.

Pierwszy wniosek zmierza do zaprowadzenia przymusu konsensowego dla stręczycieli służby i robotników.

Według brzmienia projektu, w mniejszych miejscowościach udzielanie koncesyi ma być zależnem od wykazania rzeczywistej potrzeby; wędrownym zaś stręczycielom ma być zupełnie zabronionem wykonywanie procederu; oprócz tego ma być obostrzoną kontrola nad agentami, zajmującymi się stręczeniem służby i pracy.

Wolnomyślni posłowie wystąpili przeciw temu wnioskowi, jako krępującemu wolność procederową. P. Wintermeyer słusznie zauważył, że nie układa się ustaw dla wygody władz policyjnych, i że nie można podobnej sprawy regulować według jednego szablonu, bo w niektórych okolicach wędrowni stręczyciele są niezbędni.

Poseł Czarliński imieniem Koła polskiego oświadczył się również przeciw wnioskowi, dowodząc, że do usunięcia braków nie potrzeba nowych ustaw, lecz tylko rozsądnego zastosowania istniejących przepisów. Mowca przypomina, że wszelkie udzielanie konsensu najczęściej połączone bywa ze samowolą władz; doświadczyli tego na sobie między innymi polscy kolporterzy książek. Natomiast mowca jest za zakazem stręczycielstwa okrężnego, i dlatego żąda osobnego głosowania nad pierwszą i drugą częścią wniosku.

Posłowie centrum oświadczyli się za przyjęciem wniosku. Następnie przemawiał komisarz rządowy Conrad. Nadmienił on, że rząd wstrzymać się musi z dalszemi środkami w tej dziedzinie aż do załatwienia w parlamencie projektu, dotyczącego obowiązkowych konsensów dla stręczycieli pracy. Rząd uznaje zresztą, że obecne przepisy prawne nie wystarczają, aby zaradzić brakowi robotników rolnych. Minister rolnictwa wezwał Izby rolnicze, żeby urządziły biura stręczenia pracy, gdyż założenie jednego centralnego biura jest niemożliwem. Biura, urządzone przez Izby rolnicze, nie mogą się jednak obyć bez prywatnych stręczycieli i rząd ma nadzieję, że współdziałanie obu czynników, skoro tylko zaprowadzony zostanie obowiązek konsensowy, wyda pomyślne rezultaty.

Ostatecznie Izba poselska przyjęła cały pierwszy wniosek komisyi wszystkiemi głosami przeciw głosom obu stronnictw wolnomyślnych i Koła polskiego.

Następnie przyjęto drugi wniosek komisyi, który opiewa:

„Należy utrudnić zrywanie kontraktów, mianowicie ustanowić surowe kary na tych chlebodawców, którzy namawiają cudzych robotników do zerwania kontraktu, oraz kary za zatrudnianie robotników, o których wiadomo, że zerwali poprzednią umowę. Poszkodowani mają uzyskać prawo do żądania odszkodowania od tych, którzy robotników im odmówili, lub też zrywającym kontrakt dają zatrudnienie.“

Wraz z wnioskiem tym przyjęto również poprawkę posła Szmuli, zmierzającą do tego, żeby karani byli nietylko pracodawcy, ale także robotnicy, którzy swoich towarzyszy pracy namawiają do zerwania kontraktu.

Dłuższą dyskusyę wywołał trzeci wniosek komisyi, jako podkopujący interesa szkolne i pedagogiczne. Wniosek ten brzmi: „Należy więcej, niż dotychczas, przy ustanawianiu nauki w szkołach, uwzględniać miejscowe stosunki i odpowiednio do tego ustanawiać naukę półdniową i wakacye.“

Wolnomyślny poseł Kopsch dowodził, że wniosek ten z pozoru wygląda niewinnie, w rzeczywistości jednak znaczy tyle, co: Wy dajcie nam dzieci drobnych gospodarzy i chłopów, abyśmy mieli tanie siły robocze. To się już, niestety, w wielu okolicach praktykuje ze szkodą dla nauki w szkołach wiejskich. Mowca żąda odrzucenia tego wniosku.

Poseł Dasbach z centrum oświadczył się za wnioskiem, mianowicie w interesie drobnego rolnictwa w prowincyi nadreńskiej gdzie dzieci nie potrzebują iść na służbę cudzą, lecz własnym rodzicom pomagają w rolnictwie.

Wolnomyślny poseł Ernst przeczy, iżby szkoły półdniowe w Poznańskiem i na Pomorzu dobre wydały rezultaty, wszyscy fachowi nauczyciele innego są zdania. Szkoły te utworzono jako *malum necessarium* z powodu braku nauczycieli; teraz brak nauczycieli został usunięty, a więc szkoły półdniowe nie mają racyi bytu.

P. Sattler pragnie raczej przedłużenia czasu nauki szkolnej na wzór urządzeń w Szlezwigu i Holsztynie.

Wolnomyślny poseł Kreitling sądzi, że gdyby rząd wystąpił z wnioskiem, ograniczającym naukę szkolną w szkołach wiejskich, to powstałaby w kraju tak silna opozycya, jak w 1892 roku przeciw projektowi szkolnemu.

Ostatecznie przyjęto trzeci wniosek komisyi bez zmiany.

W końcu przyjęto czwarty i piąty wniosek, które zmierzają do zmniejszenia zatrudnienia robotników przy robotach państwowych podczas żniw, jak też używania więźniów do robót melioracyjnych.

Widzimy więc, że odwołano się do ograniczenia wolności procederowej, do pracy dzieci szkolnych i więźniów, byleby tylko nie dopuścić swobodnego sprowadzania robotników polskich z Galicyi i Królestwa Polskiego!

## Upadek gabinetu włoskiego.

We wczorajszych telegramach zapowiedziany upadek gabinetu włoskiego, Pelloux, stał się faktem dokonanym: wczoraj bowiem o godz. 11 prezydent ministrów udał się do Kwirynału i wręczył królowi Humbertowi dymisyę.

Pominąwszy olbrzymie trudności, jakie gabinet ten miał do zwalczenia na terenie polityki wewnętrznej, spotkała go ogromna klęska w sprawie zamierzonych zdobyczy w Chinach, które zakończyły się, jak wiadomo, wielkiem fiaskiem. Jeszcze większą klęskę poniósł gabinet włoski — przynajmniej w opinii swych rodaków — przez to, iż dopuścił do konwencyi francusko angielskiej, która pozbawia Włochy nadziei objęcia kiedykolwiek w swe posiadanie Trypolisu. Powszechnie było wiadomem, że z chwilą zebrania się parlamentu włoskiego gabinet będzie celem napaści ze strony tych wszystkich byłych mężów stanu, którzy chętnie zasiedliby znowu na Monte Citorio.

Charakterystyczną jest mowa, którą wygłosił onegdaj Pelloux, broniąc się przed zarzutami, jakie spotkały go ze strony Izby. Rzekł on między innemi, że wszyscy posłowie sprzysięgli się przeciw obecnemu rządowi, aby mu utrudnić akcyę w Chinach. Jest to zrozumiałem o tyle, że eks-premierzy włoscy: Giolitti, Rudini i Zanardelli chcieliby znów dostać się do władzy. Utworzyli oni koalicyę wśród swoich przyjaciół z parlamentu — i doprowadzili do tego, że każde słowo, które wczoraj gen. Pelloux wygłosił, przyjmowane było przez większość Izby ironicznemi uwagami i śmiechem.

Wedle ostatnich wiadomości, król Humbert zamierza jeszcze raz powierzyć gen. Pelloux utworzenie gabinetu. Rekonstrukcya nastąpić ma w ten sposób, że Sonnino wejdzie do przyszłego gabinetu, jako minister skarbu. Wątpliwem jest jednak, czy uda się mu uzdrowić chorą kasę państwową włoską, lecz za to już teraz głośno mówią o rozwiązaniu parlamentu w jesieni b. r. Druga jeszcze możliwa kombinacya Zanardelli-Giolitti rozbijać się ma o opór osobisty króla. A ciekawe jest bardzo doniesienie także, że powrót do władzy Crispi'ego nie jest w zasadzie wykluczony. Co jednak mógłby uczynić ten wróg Francyi, po czułościach wymienionych w Cagliari, niewiadomo; musiałby chyba politykę włoską ostatnich lat przewrócić do góry nogami.

## Rosya i jej przyjaciele.

Rosyjska dyplomacya trzyma się starej zasady, że gdzie przeleźć nie można, tam podleźć należy. Szczególniej w stosunku do państewek bałkańskich system ten był dla Rosyi zawsze wygodnym i przynosił jej większe korzyści od polityki gwałtu i przemocy, stosowanej gdzieindziej. Obecnie istnieje t. zw. porozumienie austryacko-rosyjskie co do spraw bałkańskich; — tak przynajmniej twierdzą półurzędowe organa prasy, od naszego urzędu spraw zagranicznych zależne. Porozumienie to jednak nie przeszkadza Rosyi odgrywać, podobnie, jak dawniej, roli opatrznościowej wobec Rumunii, Serbii, Bułgaryi, Grecyi i *comme de raison*, Czarnogóry.

I tak, donoszą do jednego z dzienników niemieckich, że w Petersburgu koła miarodajne, ze względu na wielki wpływ, jaki Rosya wywiera obecnie na politykę międzynarodową, postanowiły znów dać uczuć państewkom bałkańskim dobroczynną siłę swojego wpływu.

W Bułgaryi przyszli wprawdzie do władzy, po Stoiłowie, Grekow i zwolennicy Radosławowa, lecz i oni stwierdzają konieczność jak najbardziej przyjacielskiego pożycia z Rosyą. Owa kwestya przyjęcia emigrantów, czyli właściwiej ucikinierów z armii bułgarskiej, z powrotem do wojska, które tak haniebnie zdradzili, została już załatwioną równie dobrze przez poprzedni, jak i przez obecny gabinet bułgarski. W nagrodę za to otrzymała Bułgarya... zaproszenie na konferencyę w Hadze!

Co się tyczy Serbii, to stosunku jej do Rosyi nie należy mierzyć ostatniemi zajściami z posłem Szadowskim. Antypatye kół rządowych i dworskich rosyjskich odnoszą się tylko do byłego króla Milana, gdyż byłby on ewentualnie bardzo nieprzyjemnym teściem dla jednej z wielkich księżniczek rosyjskich, o którą starał się król serbski Aleksander. Zresztą sympatya kół rządzących rosyjskich jest po stronie każdego gabinetu serbskiego, który na głos z nad Newy nie pozostaje obojętnym. „Wędrujący rubel“, więcej niż gdzieindziej zachował w Serbii magnetyczną siłę.

„Młody sokół czarnogórski“, *alias* następca tronu czarnogórskiego, ks. Daniło, zaręczył się z księżniczką Juttą meklemburską i to, jak powszechnie twierdzą, z rozkazu cara Mikołaja II., a jak inni utrzymują, z rozkazu carowej, wszechwładnej pani myśli, zamiarów i postanowień swego małżonka. Łatwo sobie wyobrazić, że to spowinowacenie się przyszłego władcy Czarnogórza, którego ojca nazwał car Aleksander III. „najlepszym swoim przyjacielem“, z domem książęcym meklemburskim, spokrewnionym z panującą rodziną w Rosyi, musi wywołać jeszcze większe zbliżenie między Rosyą a oddanymi jej przyjaciółmi nad Adryatykiem.

Ustąpienie gabinetu Sturdzy w Rumunii nie dotknęło zbyt boleśnie rządu rosyjskiego, bo nie był on *persona grata* w Petersburgu. Nie zapomniano mu bowiem broszury p. t.: *„L'Europe, la Russie et la Roumanie“*, wprawdzie bezimiennie ogłoszonej, lecz o której wiedziano, że pochodziła z pod jego pióra. Rosya w tej broszurze została przedstawioną we właściwem świetle, a więc jako państwo wprost barbarzyńskie, przeciw któremu stanąć powinna Rumunia, jako najdalej na wschód wysunięty posterunek cywilizacyi europejskiej. Zachodzi obecnie przypuszczenie, że Cantacuzeno będzie o wiele powolniejszym, niż jego poprzednik.

A co się tyczy biednej Grecyi, to i ta przecież, w nagrodę przegranej, otrzymała kompensatę w postaci sekundogenitury na Krecie, zawdzięczając to jedynie wpływom cara Mikołaja, któremu onego czasu uratował życie w Japonii ks. Jerzy grecki. Zatem wszystkie państwa, począwszy od Dunaju na południe, mają coś do zawdzięczenia Rosyi, — nawet Turcya, która otrzymała teraz wielkie ulgi w spłacie kontrybucyi wojennej za rok 1877.

## Kronika paryska.

**Paryż,** 28 kwietnia.

*(Historya, prawiąca dziwne historye. — Książki p. Massona. — Cesarzowa Józefina zdemaskowana. — Czasy przedhistoryczne. — Wystawa. — Panorama. — Niemiecki sztab generalny i malarz francuski. — Dziwnie się plecie na tym bożym świecie. — Dziadek, ojciec i syn. — Lizetka i Ninetka. — Powrót do domu).*

*(=)* Historya bywa czasem dziwną historyą. Paradoks ten, czy aforyzm, nasunął mi się po przeczytaniu dwóch dzieł Fryderyka Massona o cesarzowej Józefinie, żonie Napoleona I. Do niedawna p. Beauharnais nawet na kartach szkolnych podręczników występowała jako „dobra“ Józefina; obecnie p. Masson jednem dmuchnięciem zimnego krytycyzmu rozwiał aureolę, która otaczała niezbyt długo głowę pięknej Kreolki. Historycy dzisiejsi zrehabilitowali, — przynajmniej częściowo, — Tyberyusza, ktoś inny tę samą przysługę oddał Neronowi, obecnie Masson zdemaskował uroczą kobietę. Grubianin!

„Napoleon zwycięża w polu, Józefina podbija w salonie“ — mówi autor. — Pełna wdzięku, czarowała ludzi miękkim głosem, uśmiechem i ujmującem obejściem, tą umiejętnością zręcznego kłamania i ukrywania. Zawsze wykwintnie ubrana, potrafiła najmniejszym szczegółem toalety podnieść wywierane przez siebie wrażenie, rujnowała się na stroje, nie gardziła żadnym kosmetykiem. Z natury bierna i zmysłowa kokietka, poślubiła Napoleona jedynie dla stanowiska, zachowując podobno nadal stosunki z Barrasem. Ograniczona, płytka, nieprzystępna dla silniejszych uczuć, przez cały czas trwania kampanii włoskiej była wobec Napoleona obojętną i miała podobno różne, mniej lub więcej kompromitujące stosunki, które po powrocie Napoleona zerwała na chwilę, do których jednakże powróciła, gdy mąż udał się do Egiptu. Wyniesiona do największych zaszczytów i sławy, nie zmieniła się wcale i dopiero, gdy Napoleon powziął zamiar rozwiedzenia się, usiłowała wszelkiemi sposobami zatrzymać go przy sobie, ale bez skutku.

Rozwiedziona, zamieszkała w Malmaison, odwiedzana często przez Napoleona. Po upadku w roku 1814 wielkiego mocarza, dopuszcza się czynu wprost oburzającego, nawet jeżeli się uwzględni jej moralną niepoczytalność. W chwili odjazdu Napoleona na Elbę, przyjmuje z otwartemi ramionami zwycięzcę i traktuje go, jak przyjaciela. Gwałtowna śmierć, spowodowana zaziębieniem, rzuca zasłonę na ten ostatni akt życia próżnej Kreolki. Ostatnie honory oddaje jej gwardya najezdnicza.

Dzięki dziełom p. Massona „dobra“ aż do dziś dnia Józefina przemieniła się niespodziewanie w próżną kokietkę, zdradzającą męża, w kobietę, pozbawioną wszelkich zasad moralności. Jeżeli osoba, żyjąca jeszcze na początku bieżącego wieku, weszła do dziejów pod fałszywą postacią, to cóż tu mówić o Messalinie, o Kleopatrze i tylu innych pięknych grzesznicach? Uczeni wysilają się nad zbadaniem czasów przedhistorycznych, a tu w naszych oczach nieledwie dzień wczorajszy już przedhistorycznym się staje. I czyż historya nie bywa zaiste dziwną czasem historyą?

Pozostańmy na chwilę jeszcze przy Napoleonie Wielkim. Otóż wystawa paryska obok rozmaitych *clous* będzie mieć także panoramę olbrzymią, przedstawiającą szereg epizodów dziejowych z epoki wielkiej rewolucyi i pierwszego cesarstwa. Osią panoramy, głównym epizodem jest bitwa pod Jeną. Trzecia republika, która powstała na gruzach drugiego cesarstwa po straszliwym pogromie r. 70, nie ma jeszcze swoich dziejów wojennych, a że Francuzi chcą koniecznie i sami zobaczyć i obcym pokazać jakąś *grande bataille*, więc republikanie pożyczyli sobie u Cezara jedno zwycięstwo. Panorama mieści się w okrągłym budynku, wzniesionym według planów Jourdain'a na tem samem miejscu, na którem podczas wystawy w roku 1889 stał model więzienia Ludwika XVI., pamiętna wieża *Temple*. Płótno panoramy

---

**Jan Świerk.**

## Z SZAREJ PRZĘDZY.

**Powieść współczesna w dwóch tomach.**

TOM I.

13 (Ciąg dalszy.)

*25 października.*

Wczorajszy pożar wyrządził wielkie szkody. Spłonęło 11 zagród włościańskich z wszystkiemi budynkami, zapasami zboża, siana, przyodziewy i t. d. Pięć krów i trzy konie spalone na węgiel, dwoje ludzi ciężko poparzonych. Tę bolesną stratę wyrządziła jedna iskra, podłożona zbrodniczą ręką. Że ogień był podłożony, świadczą wszyscy, bo wybuchł z pod węgła chaty, tuż przy drodze położonej. Przypomniałam sobie teraz, co mówił ksiądz:

— Paluchy! podpalacze!

I ta moja biedna, uboga szkółka ma swoją pracą niszczyć tak straszne nałogi u tego ludu... a ja, pisząc dzisiaj dzieciom pierwsze „i“ na tablicy, mam myśleć o tem, że mam misyę uszlachetnienia ludu, zdolnego podpalać i z dymem puszczać owoce prac długich!... Zaprawdę!... Wydaje mi się to wszystko ironią.

Halka leży chora, ja ledwie mogę pracować, tam płacz i rozpacz jedenastu rodzin, które nie mają gdzie głowy skłonić, nie mają co dać dzieciom na śniadanie, — a ja tu piszę duże „i“ na tablicy i uczę dzieci ten znak wymawiać. A przecież...

Przecież powinnam być spokojną. To, co robię, jest wielkie, jest gotężne, bo to początek oświaty. Bez tej litery „i“ nie byłoby dalszego rozwoju nauki, nie byłoby dalszej pracy... a ja przecież chcę ten „lud dźwignąć, uszczęśliwić, chcę nim cały świat zadziwić!“.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

W południe przyszedł ów „panicz“ ze dworu, który o nas wczorajszej nocy pamiętał.

— Jestem Czesław... krewny pani Łomskiej... Przyszedłem się dowiedzieć, jak się panie mają, a zarazem złożyć moje uszanowanie.

— Dziękujemy panu serdecznie za pamięć o nas i za wczorajszą opiekę. Halka chora, ja muszę się trzymać, bo trzeba zwalczać wrażenia, a żyć pracą.

— Panie muszą się w Dąbrowie przyzwyczaić do podobnych iluminacyj, bo są one tutaj częste. Ja, ile razy do siostry przyjadę, prawie zawsze jestem świadkiem podobnego nieszczęścia, jakiego wczoraj byliśmy widzami.

Usiadłam, wskazując mu miejsce. Rozmowa potoczyła się o tem, jak nam się tutaj życie przedstawia, jakie wrażenie zrobiła na mnie dziatwa, tak bardzo zaniedbana, czy bardzo cięży nam samotność.

— Podziwiam odwagę pani — mówi pan Czesław, — bo przecież pani, jako nauczycielka, mogłaby o wiele lepsze mieć warunki w mieście, lub w małem miasteczku.

— Bezwątpienia, że tam byłoby lepiej, ale czy pan sądzi, że tam brak nauczycielek? Czyż mam dla własnej wygody iść tam, gdzie dużo rąk do pracy?

— Poświęcenie, godne uwielbienia.

— Nie, panie, to jest tylko chęć spełnienia choć w części tego, co spełnić należy wobec ojczyzny i narodu. Że mogłoby tu być cokolwiek lepiej, nie przeczę, ale nie lud winien, lecz ci, którzy, zamiast podać nam rękę, ciska ją na nas kamieniem pychy i wzgardy...

Uniosłam się i z żalem ostatnie wyrazy wypowiedziałam, sądząc, że on się obrazi, lecz stało się przeciwnie; on spokojnie odrzekł:

— Jak pojęcia pani o służbie nauczycielki dla dobra ojczyzny są wyjątkiem, tak i dwory, które pojmują swoje stanowisko wobec szkoły, są wyjątkami. Czy pani sądzi, iż nauczycielki i wszyscy nauczyciele tak samo zapatrują się na swoją pracę, jak pani?... Są przecież i między wami najemnicy leniwi i samolubni najemnicy, którzy chcą tylko zapłaty, a za zapłatę dadzą 5 godzin pracy; więcej nic. Są i dwory, które tylko siebie mają na celu i liczą, ile im oświata przyniesie szkody lub dochodu..

— Ale naszych najemników ponoś mniej, niż tych dworów, i nasi najemnicy nieraz niedostatek cierpią, a dwory toną w przepychu i zbytku.

— Nie chcę bronić naszych dworów, odrzekł na to poważnie, bo gotowa pani pomyśleć, że czynię to, ponieważ sam należę do grona ludzi posiadających obszar dworski. Muszę jednak zaznaczyć, iż jeśli szlachta, „panowie“, czyli jak dziś ludowcy nazywają, „obszarnicy“ są pełni egoizmu, lekkomyślności, cynizmu i t. d., to czyż nie odziedziczyli tego tak samo po swoich przodkach, jak lud po swoich odziedziczył pijaństwo, złodziejstwo, nieufność i tym podobne czarne plamy?... Nad ludem ubolewacie i chcecie go jak najprędzej z pęt tych nawyknień wyrwać, a dla dworów nie macie współczucia, tylko niechęć.

— Niechęci nie mamy, czujemy tylko żal — za to, czego nie robią, choćby mogli, — żal za te przeszkody, które stawiają i za niechęć dla oświaty. Słusznie powiadasz pan: wady szlachty, jak wady ludu nie wzrosły jak grzyby po deszczu, ale są owocem dawnych grzechów. Czyż jednak z dwóch biednych błądzących, więcej litości godzien ten, co zbłądził, nie znając zupełnie drogi, czy ten, który wiedział dobrze, która droga prowadzi na prawo, a poszedł na lewo?...

— Jabym powiedział, że dla obu powinna być litość. Kto błądzi, godzien łzy współczucia, czy on w łachmanach nędzarza, czy w karmazynach szlacheckich.

Wkrótce potem pożegnał się uprzejmie i odszedł, zalecając dla Halki ukłony.

Przyznać muszę, iż rozmowa jego wywarła na mnie dziwne wrażenie. Bądź co bądź, to człowiek myślący szlachetnie. Jakże to miło spotkać taką duszę wówczas, gdy wkoło, jak na Saharze pusto, i nie ma nic nad piaski....

Lecz nie!... Wstydzę się tej chwilowej skargi. Nie piaski wokoło mnie, nie pustynia, ale wielki, ogromny łan polskiej ziemicy, ale wiele serc ludu polskiego, naszego, nad którym Kościusko rozniecił pierwszą gwiazdę miłości i kazał w jej imię brać się do dzieła....

*26 października.*

Dziś posłałam pieniądze po drzewo, otrzymałam kwit, z którym pojechał sąsiad Michał do lasu. Do rąbania drzewa zgodził się staruszeczek siwy, Droński. Mieszka w trzeciej chacie od nas. Pamięta jeszcze pańszczyznę i lubi o niej opowiadać, lecz opowiada przerażające rzeczy. Mówi też, że ma na plecach do dzisiaj sine pręgi z pańszczyźnianych razów, chciał nawet zdjąć koszulę i pokazać, ale krzyknęłam, że nie potrzeba.

Byłam dziś u niego w chacie. Niska, ciasna, zupełnie czarna z dymu. Okienko jedno malutkie, nieco tylko światła przepuszcza. W tej chacie żyje 13 dusz! Stary Droński, jego zięć z córką, 9 dzieci i uboga kobiecina, która „po proszonym chlebie chodzi“.

Od Mamy nadszedł list. Brat niebezpiecznie chory. Biedna mama o nas niespokojna, a odjechać nie może.

*28 października.*

Wreszcie otrzymałam już asygnatę na pensyę. Po pierwszym listopada pojadę, wezmę razem za trzy miesiące, oddam panu inspektorowi pożyczoną od niego kwotę.

Za elementarze, tabliczki i rysiki winnam dużo w księgarni, a odebrać prawie nic nie mogę. Zaufałam temu i owemu, dałam książkę i elementarz, bo jakże było inaczej dzieci uczyć? Teraz, gdy się upominam o zwrot pieniędzy, słyszę odpowiedzi:

— Tatuś nie mają.

— Mama kazali powiedzieć, że nie mają; dadzą jaja.

— Mama da, jak sprzeda prosię na jarmarku.

— Mnie siostra da, jak na pańskiem zarobi.

Cóż robić, trzeba czekać! (C. d. n.)

ma 115 metrów długości, a 14 metrów wysokości, na tej zaś olbrzymiej przestrzeni pędzel malarza Poilpot umieścił całe korpusy piechoty, całe półki artyleryi, całe dywizye jazdy. Poilpot czynił sumienne studya nad terenem z książką Thier'sa w ręku, a dziennniki niemieckie powiadają, że sztab generalny niemieckiej armii z wyższego polecenia udzielał francuskiemu malarzowi rozmaitych fachowych wskazówek.

Dziwnie się plecie na tym bożym świecie. Sztab generalny niemiecki poucza malarza francuskiego o szegółach bitwy pod Jeną, gdzie dragoni i kirasyerzy Murata zmietli część armii pruskiej! Jeszcze dziwniej plecie się czasem w życiu powszedniem rozmaitych ludzi. Opowiadają tu sobie o pociesznych przygodach pewnej rodziny z prowincyi, a wiadomo, że paryskie pisma humorystyczne mają osobną rubrykę pod tytułem: *gens de province*.

Otóż młody szlachcić opuszcza po raz pierwszy starożytne mury zamku rodzinnego i jedzie na kilka dni do Paryża, gdzie w zastępstwie ojca swego ma załatwić kilka spraw finansowych. Wziął na drogę błogosławieństwo matki, przestrogi ojca, olbrzymie kazanie dziadka, starego legitymisty, dla którego Loubet poczciwy jest gorszą *canaille,* aniżeli sam Robespierre, wziął wreszcie kiesę złota i pod opieką starego kamerdynera udał się w podróż. Przybył szczęślie do Paryża i jeszcze szczęśliwiej utonął w miękkich puchach tego rozkosznego gniazda, które ma dosyć miejsca dla wszystkich.

Termin powrotu już dawno minął, matka pełna trwogi modli się na intencyę jedynaka, ojciec kiwa głową, a dziadek klnie, jak prosty drwal. Pewnego wieczora wiejski listonosz przynosi list, zaadresowany niewprawną ręką kamerdynera.

— Pewnie chory mój biedny chłopak — zawołała matka.

Sam dziadek rozrywa kopertę, czyta list, rzuca go na podłogę, przydeptuje i krzyczy z oburzeniem:

— *Sansculotte!*

Następuje rada familijna i nazajutrz ojciec wyjeżdża do Paryża, celem wyrwania jedynaka z białych ramion paryskiej Fryny. Mija znowu termin powrotu, matka modli się i pości już nawet na intencyę męża i syna, gdy pewnego pięknego poranku zjawia się podczas śniadania zapłakany kamerdyner, istny poseł hiobowych wieści. Stary sługa opowiadał długo i szeroko dzieje swego pobytu w Paryżu, dzieje, które my streścimy w kilku słowach.

Potomek jedyny szlacheckiego rodu zamiast w banku, umieścił przywiezioną gotówkę w małej szkatułce pięknej *comme un rève* Lizetki, tatuś, który przyjechał do syna i po syna, uczynił tosamo, co syn, i umieścił swoje drobne w szkatułce Ninetki, siostry Lizetki.

Dla wierności historycznej dodaję, że Lizetka ma czarne włosy i siwe oczy, a Ninetka płową czuprynkę i błękitne oczęta.

Mama i żona w jednej osobie zemdlała, stary zaś dziadek, względnie ojciec, oniemiał. Co tu począć? Staremu legitymiście podagra i przekonania polityczne nie pozwalały na podróż do Paryża, proboszcz oświadczył, że raczej pochwyci belzebuba za rogi, niżby miał zaglądnąć w siwe oczy Lizetki, lub niebieskie źrenice Ninetki, a jedyny energiczny człowiek, pan notaryusz, właśnie zachorował, objadłszy się nadto na proszonym obiedzie. Posłano wreszcie do sąsiedniego miasta po adwokata, któremu dziadek *sub rosa* opowiedział swe nieszczęście, a prawnik w odpowiedzi wymówił jeden wyraz: „policya". Jakoż poszło doniesienie do biura paryskiej policyi, która bez obawy zaglądnęła w zwodnicze oczęta Lizetki i Ninetki. Jak sprawa się skończy, nie wiem jeszcze. Prawdopodobnie marnotrawny syn i ojciec — jakże to powiedzieć? — zbłąkany, powrócą wkrótce do zamku, a Ninetka i Lizetka czekać będą z uśmiechem dyablika na innych ojców i synów.

## Uroczystość 3-go maja.

Uroczystość rocznnicy Konstytucyi 3-go maja zakończył wczoraj patryotyczny wieczorek w „Sokole".

Obszerna sala „Sokoła" krakowskiego zapełniła się po brzegi. Radością i błogiem uczuciem napełniał serca widok licznych włościan, którzy z posłem Wójcikiem wzięli udział w obchodzie. Głównie znajdowało się na sali patryotyczne krakowskie mieszczaństwo, brakło tylko zupełnie tych, którzy z wyżyn patrzą na niedolę narodu i kraju.

Wieczór rozpoczął polonez W. Krzeczowskiego: „Czołem", odegrany przez orkiestrę „Sokoła", pod dyrekcyą Urygi.

Tak wykonanie poloneza, jak innych utworów, wchodzących w program wieczorku, chlubnie świadczy o pracy członków orkiestry oraz jej dyrygenta.

Słowo wstępne wygłosił prof. Miklaszewski. Prelegent skreślił koleje, jakie przechodziła Polska Jagiellońska, mówił o jej wielkości i potędze, a potem o upadku, z winy nie wszystkich, ale części tylko narodu. Że naród polski więcej od innych ma w łonie swojem pierwiastków szlachetności, świadczy fakt ogłoszenia Konstytucyi w chwili, gdy wszędzie w Europie panował ucisk. Konstytucya 3-go maja nie dawała odrazu swobód szerokich, lecz była pierwszym krokiem w pochodzie wolności, przyznawanej dobrowolnie całemu społeczeństwu, podczas gdy o tę wolność krew przelewali uciśnieni we Francyi. Nie dano się tej wolności rozwinąć, lecz nie jest to winą całego narodu.

Po tem przemówieniu, hucznie oklaskiwanem przez słuchaczy, chór akademicki odśpiewał pod kierunkiem prezesa p. Szwarza polonez Maszyńskiego, a nadprogramowo dwie jeszcze pieśni.

P. Węgrzyn, artysta dramatyczny, wygłosił „Koncert Jankiela" z „Pana Tadeusza", a zachęcony oklaskami oddeklamował „Czeskie hasło" Jarosława Vrchlickiego. Bardzo ładnie odegrała orkiestra „Wiązankę melodyj polskich" Petersa, a w dalszym ciągu chór akademicki odśpiewał Galla „Trzeci Maja" i pieśni patryotyczne.

„Pieśni Legionów" wysłuchano stojąc, a wykonawców nagrodzono hucznemi oklaskami.

Następnie uczennica prof. Bylickiego p. Eug. Rosenberg poprawnie odegrała na fortepianie poloneza A-dur i walca A-dur Chopina. P. Stypkowski zebrał rzęsiste oklaski za odśpiewanie „Czatów" St. Moniuszki i „Zaklętej królewny" Jana Galla. Śpiew p. Stypkowskiego przechodzi już zwykłą miarę amatora, odznacza się on nietylko pięknością głosu, lecz także pewną rutyną i artystycznem zacięciem.

Po odegraniu Tittla uwertury „Szarotki" przez orkiestrę, wieczór zakończył obraz żywy p. t.: „Apoteoza Konstytucyi Trzeciego Maja", artystycznie ułożony przez prof. Bogdana Hoffa. Obraz ten tak był efektowny i piękny, że żal było widzom, gdy zasunięto kotarę scenki, żal, bo patrząc nań, mimowoli musiało się przenieść myślą w minione lepsze czasy, a zapomnieć o dzisiejszej doli.

Prawie wszyscy uczestnicy po wyczerpanym programie udali się do górnej sali „Sokoła" na wieczornicę. Choć nieznajomi, czuli się tu jakby jedną rodziną, bo połączyły ich wspólne wspomnienia i wspólne ideały. W takiej atmosferze i słowa płynęły swobodnie i zabawa szła ochoczo.

Przy jednym ze stołów zasiedli włościenie, ich żony i córki. Malowniczo wyglądały białe płócienne siermięgi i krakowskie stroje kobiet. Pierwszy z zapałem przemówił do włościan p. Staszczyk, a odpowiedział mu poseł Wójcik, mówiąc o zrównaniu stanów i miłości Ojczyzny, jaką przepełnione są serca ludu. Trzecim mowcą był dr. Balicki. Mówił on o harcie młodzieży polskiej pod zaborem rosyjskim, która ani cytadelą, ani Sybirem nie da się cofnąć z drogi, dążącej do jasno wytkniętego celu odbudowania Ojczyzny żelazną pracą i wytrwałością.

Po śpiewach i deklamacyach rozpoczęły się tańce i przeciągnęły się aż do 2 w nocy. Sprężyną całego obchodu był prezes „Sokoła" p. Turski, który do końca dotrwał na stanowisku gospodarza.

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

*Nowi prenumeratorzy otrzymają* ***bezpłatnie*** *początek drukującej się powieści* ***Jana Świerka*** *p. t.* ***„Z szarej przędzy".***

# KRONIKA.

**Kraków,** 4 maja.

**Lat temu pięćdziesiąt.** „Nic nowego pod słońcem" powtórzyć sobie trzeba, czytając dzień po dniem dzienniki z przed pół wieku. I tak, obecny Don Carlos występuje przeciw swej ojczyźnie a jego ojciec czynił to samo. Czytamy w urzędowym dzienniku francuskim *Moniteur* pod datą 4 maja że generał karlistowski Cabrezo został aresztowany we Francyi w chwili gdy chciał przekroczyć a trzema oficerami granicę hiszpańską, naturalnie w celu wywołania ruchawki.

Onego czasu Rzym był republiką, a Pius IX. schronił się do Neapolu. Generał Avezzano, do wódzca powstania w Genui, uciekł do Rzymu i został tamże mianowany ministrem wojny.

**Sprawy miejskie.** Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna pod przewodnictwem swego prezesa p. Jana Rottera i załatwiła cały szereg spraw administracyjnych. Zatwierdziła program robót brukowych w śródmieściu i na przedmieściach posta nowionych, oraz zgodziła się z pewnemi zmianami na projekt nowej ulicy powstać mającej na gruntach zakładu Józefitów. Ulica ta przetnie obszerną posiadłość tychże aż do ulicy Piotra Michałowskiego i umożliwi odpowiednią parcelacyę tejże. Dalej uchwaliła sekcya obaryerowanie plantacyj miejskich od strony ulicy na Grodku. Następnie zezwolono Towarzystwu muzycznemu na dalsze używanie sali redutowej na próby muzyczne, zezwolono spółce rybackiej „Union" na założenie przy swej hali targowej na Wiśle lodowni na przechowywanie ryb mrożonych. W końcu odmówiła sekcya kilku kompetentom o grunta plantacyjne na urządzenie tamże kawiarń letnich i mleczarni, z powodu, że istniejące podobne zakłady są dla mieszkańców Krakowa wystarczające, a plant już więcej ścieśniać i zabudowywać nie można. Zezwolono tylko p. Grudzińskiej na otwarcie kiosku w pobliżu bramy floryańskiej na plantach, z trafiką i sprzedażą gazet.

Toczące się wczoraj obrady sekcyi skarbowej pod przewodnictwem Andrzeja hr. Potockiego wyczerpały program t. j. uchwalenie i wypracowanie instrukcyi dla kasy miejskiej od § 15 do 56 oraz zgodzono się zebrać jeszcze na przyszły wtorek i środę celem ustanowienia instrukcyi służbowej dla wydziału obrachunkowego.

**Koncerty popularne,** urządzane od 2 lat w miejskim parku dra Jordana, rozpoczną się w tym roku dnia 8 b. m., tj. w poniedziałek i będą się odbywać w każdą niedzielę i święto od godz. 3 do 8 po południu. Jak po inne lata będzie wstęp do parku dla dorosłych w kwocie 5 ct., dzieci i młodzieńcy, biorący udział w ćwiczeniach i zabawach, będą mieli zawsze wstęp wolny. Park z roku na rok piękniejszy, będzie niewątpliwie ściągał liczną publiczność, żądną swobody i wytchnienia, a obszerny i ozdobny pawilon z werendami stanowi teraz znakomitą ochronę przed niepogodą, która w roku zeszłym tak znaczny uszczerbek w dochodach sprowadzała Towarzystwu „Harmonii". Niebawem też stanie u wejścia do parku obszerna mleczarnia, której budowa już się rozpoczęła, a tak nie braknie temu uroczemu ustroniu niczego, co służy ku wygodzie i zadowoleniu publiczności.

**Fundacya ś. p. ks. Schindlera.** Procent od fundacyi tej dla podupadłych rzemieślników (900 złr.) zostanie w b. r. rozdzielony jako zapomoga pomiędzy rękodzielników, w Krakowie przemysł swój stale wykonujących, w ten sposób, że każda zapomoga wynosić będzie najmniej 100 złr., a największej 200 złr.

Ubiegający się o te zapomogi winni w podaniach swych wykazać: 1) że od dłuższego czasu, a przynajmniej od roku rzemiosło w Krakowie prowadzą; 2) że odznaczają się moralnością, nienagannem życiem i że zapomogi potrzebują do rozszerzenia warstatu lub do polepszenia stosunków materyalnych, spowodowanych niepowodzeniem.

Do podania należy zatem dołączyć kartę przemysłową, świadectwo moralności i świadectwo ubóstwa i złożyć je na ręce przełożonego Stowarzyszenia, do którego należą, najpóźniej do dnia 15 maja b. r.; przełożeni Stowarzyszeń obowiązani są każde podanie zaopatrzyć swą opinią i wnieść następnie do dziennika podawczego magistratu w dniach trzech po otrzymaniu.

**Z okazyi** przypadającego dnia św. Floryana, jako swego patrona, wyruszyła dziś krakowska straż pożarna z całym taborem sztandarami i orkiestrą „Harmonii" na doroczne solenne nabożeństwo na Kleparz do kościoła św. Floryana, skąd po odprawionem nabożeństwie powrócono do koszar w takim samym porządku.

**Z doli białych murzynów.** Na jednem z posiedzeń Rady miejskiej w czerwcu roku zeszłego uchwalono jednogłośnie etat 10 praktykantów manipulacyjnych dla krakowskiego magistratu i wstawiono w budżet kwotę 5000 złr. na cele tegoż z poleceniem wprowadzenia w życie tej uchwały natychmiast. Tymczasem rok od tego czasu dobiega, a mimo wypracowania odpowiedniego elaboratu i doręczenia go prezydentowi, dyetaryusze magistracy — nierzadko ludzie z uniwersyteckiemi studyami — pracują ciężko, czekają cierpliwie, a etatu i przeniesienia ich do klasy praktykantów doczekać się nie mogą. Sprawa ta raz powinna być załatwioną.

**Walne Zgromadzenie** członków krakowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego odbędzie się w niedzielę dnia 7 maja b. r. o godzinie 11 przed połudnem w sali Kopernika *Collegium novum.* Na porządku dziennym: Zagajenie; Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; „O hygienie szkolnej" refer. prof. dr. Odo Bujwid; „Zmiana ustaw szkolnych" refer. insp. Spis; Sprawozdanie delegata z walnego Zjazdu; Sprawozdanie z czynności Wydziału, kasowe i komisyi lustracyjnej; Wybór wydziału i komisyi lustracyjnej; Wnioski członków.

**Mieszkańcy ulicy Szlak** skarżą się, że robotnicy wodociągowi przy kopaniu rowów zarzucili cały trotuar po stronie nieparzystych liczb kamieniem, ziemią, tak, że przejście tamtędy jest niemożliwe, a nawet podczas deszczu połączone z niebezpieczeństwem.

**Wiadomości policyjne.** Organa policyjne wyśledziły i przytrzymały w Krakowie Szeindlę Kopel za zbrodnię porzucenia dziecka, dokonanego w Brzesku.

Na dworcu kolejowym aresztowano 4 młodych wieśniaków w wieku popisowym, emigrujących do Ameryki, z tych jeden był już zaprzysiężony po asenterunku i ten odpowiadać będzie za zbiegostwe.

Na rogatce podgórskiej straż akcyzowa przytrzymała izraelitkę Leję Gutfreund, która w czterech pęcherzach przemycić pragnęła spirytus do Krakowa. Niezwykłych rozmiarów a dziś już niemodna tiurniura zdradziła przebiegłą kontrabandzistkę i stała się przyczyną jej uwięzienia.

W biurze policyjnem złożył p. Władysław Studziński książeczkę służbową swej „młodszej" Maryi Wawrzkiewicz, która wydaliła się dziś rano wczas z mieszkania, a do kucharki zostawiła bilet następującej treści: „Moja Kasiu! Jest mi życie bardzo smutne i dziś znajdę śmierć w falach Wisły. Kuferek oddaj siostrze". Policya czyni poszukiwania, czy ta pełna *Weltschmerzu* dziewczyna istotnie popełniła samobójstwo, czy też powód jej odejścia ze służby był innej natury.

**Z Podgórza.** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" urządza w niedzielę dnia 7 b. m. w sali własnej uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy wiekopomnej konstytucyi 3 maja. Na uroczystość zaproszono okolicznych włościan z nadmienieniem, że dla nich wstęp jest bezpłatny. Wieczór rozpocznie popularny odczyt, następnie zaś wystąpią z śpiewem, deklamacyą i muzyką znani ogólnie amatorzy i amatorki. Chór „Sokoła" odśpiewa nowe pieśni. Wieczór zakończy żywy obraz. Początek o godz. 7 wieczorem, szczegółowy program przy wejściu do sali.

**Wybory do Rady miejskiej w Podgórzu** rozpoczęły się dzisiaj głosowaniem w III kole, które wybiera 6 radnych i 3 zastępców. Uprawnionych do głosowania jest przeszło 1.000 wyborców. Ponieważ między katolikami a żydami kompromis nie przyszedł do skutku, jedni i drudzy głosują na odrębnych kandydatów. Chodzą bardzo prawdopodobne wieści że lista żydowska cieszy się poparciem sfer rządowych. Nadto jakiś tajemniczy, niby chrześcijański komitet rozlepił dziś w nocy anonimowe odezwy p. t. „Precz z żydami z rady!" i ogłosił nowych kandydatów katolików, czem przyczyni się skutecznie, a może rozmyślnie do rozbicia chrześcijańskiego stronnictwa. W głosowaniu biorą udział tłumy wyborców, wśród których panuje oburzenie na magistrat za niedołężne urządzenie sali głosowania. Panuje w niej ścisk niesłychany, nie pomyślano o tem, aby wyborców wpuszczać jednemi, a wypuszczać drugiemi drzwiami, coby zapobiegło nieporządkom i co należy koniecznie w następnych dniach głosowania uczynić, gdyż inaczej o wypadek nie trudno!

**Ministerstwo kolejowe** przedłużyło do końca października b. r. termin używania dawnych kolejowych listów przewozowych dla obrotu wewnętrznego zaprowadzonych dawnem rozporządzeniem ministeryalnem.

**Nadużycia egzekucyjne.** Z Wróblika królewskiego (Krosno) piszą do *Kuryera Lwowskiego*: dnia 28 kwietnia, a więc w wielki piątek gr. kat., gdy ludność tamtejsza ruska była w cerkwi na nabożeństwie, egzekutor podatkowy wespół z naczelnikiem gminy Jaklem wpadli do domów i grabili, co im pod rękę wpadło. Jedyną odzież, kożuchy, pozabierali biedakom. Do domów zamkniętych wchodzili przez dachy, wydzierając w nich dziury. Zapewnienia kraj. dyrekcyi skarbu, że wybryki organów podatkowych nie wydarzą się już, były tedy co najmniej przedwczesne.

**Posada notaryusza.** Izba notarylna we Lwowie wzywa chcących się ubiegać o posadę substytuta notaryusza w Peczeniżynie na czas opróżnienia tej posady notaryalnej, ażeby podania wnieśli do tej Izby najdalej do dnia 5 maja b. r.

**Krwawe gwałty w Skale.** Przed paru dniami donieśliśmy w telegramach o zbrojnej napaści, jakiej dopuścili się strażnicy skarbowi na urzędniku i służbie kolejowej w Skale; dziś otrzymujemy o tym wyjątkowym fakcie kilka bliższych i autentycznych szczegółów.

Dnia 22 kwietnia o 12 w nocy oficyał kolejowy p. Hoszowski, człowiek starszy, poważany, były porucznik, ranny w czasie kampanii bośniackiej, napadnięty został z tyłu przez podpitego Zygmunta Wasyłeńkę strażnika skarbowego, który schwyciwszy p. Hoszowskiego za kołnierz, rzucił nim o ziemię z okrzykiem: „ty łajdaku, tyś szpieg rosyjski" a gdy p. Hoszowski pokazał swą służbową legitymacyę, wyciągnął Wasyłeńko rewolwer, który miał ukryty, a przyłożywszy wylot do piersi p Hoszowskiego krzyczał: „w imieniu prawa zastrzelę cię jak psa, marsz, jesteś aresztowany".

Trzymając w jednej ręce rewolwer, a drugą za kołnierz p. Hoszowskiego, prowadził go Wasyłeńko do oddziału straży skarbowej, aż tuż niedaleko koszar zaalarmowana publiczność i służba kolejowa zbiegła się, skutkiem czego Wasyłeńko wstrzymał się w swym pochodzie. Wtenczas przystąpili do Wasyłeńki: konduktor kolejowy Brettholz i maszynista kolejowy Jurewin, wartownicy nocni gminni, sprawujący czynności policyi a przedstawiając Wasyłeńce, iż przyaresztowany przez niego pan, jest urzędnikiem ruchu na miejscowej stacyi, prosili go, by celem sprawdzenia tożsamości osoby ofiary, udał się z nim do urzędu gminnego, albo na stacyę, i by rewolwer schował. Wasyłeńko z okrzykiem „w imieniu prawa wystrzelam was jak psów" koniecznie chciał zastrzelić p. Hoszowskiego, a gdy mu w tem przeszkodzono, pijaninteńki Wasyłeńko stracił równowagę, z czego korzystając Hoszowski udał się ku domowi.

W czasie szamotania się z konduktorami, Wasyłeńko chciwy krwawej ofiary, zmierzył wylot rewolweru do głowy p. Hoszowskiego i wypalił z takowego, strzał ten jednakże przez zręczne skręce nie rewolweru przez napadniętego — chybił.

Gdy p. Hoszowski zdążając do domu uszedł był około 80 kroków od miejsca oswobodzenia się, uczuł, iż ktoś za nim pędzi, a nim zdołał się oglądnąć i mimowoli na bok odskoczyć, został przez strażnika Rottenberga bagnetem nasadzonym na karabin z tyłu w bok przebitym; gdy zaś po ciosie tym upadł na ziemię, bohater 19-letni strażnik Rottenberg, nie zbliżywszy się nawet do ranionego w taki sposób, zbiegł ku koszarom.

Strażnik Rottenberg dokonał swego czynu heroicznego, jak powszechnie twierdzą, w pantoflach, zerwawszy się bowiem z łóżka w koszarach wypadł z karabinem nałożonym i podążył na polecenie Wasyłeńki za spokojnie do domu idącym Hoszowskim, który nawet laski przy sobie nie miał i tegoż z tyłu śmiertelnie ugodził.

Tymczasem w koszarach straży skarbowej pastwiono się w nieludzki sposób nad konduktorem Brettholsem, którego tamże gwałtem z ulicy wciągnięto; bito go kijami i kolbami na rozkaz respicyenta straży skarbowej Neszlopego, aż dopiero żandarmi z postenführerem Kulczyckim wkroczywszy do koszar straży koniec temu położyli.

Obszerne pismo z opisem dokładnym tych wypadków wystosowanem zostało do dzienników krajowych, a opatrzone ono jest podpisami naczelnika gminy i pieczęcią urzędu gminnego. Sprawa ta będzie także poruszoną na najbliższej sesyi parlamentu, dziś zajmują się nią sądy i wyższe władze skarbowe.

**Kradzież na dworcu kolejowym.** Ze Lwowa donoszą: Na dworcu kolejowym Podzamcze ginęły stale od jakiegoś czasu rozmaite przedmioty. Podejrzenia miano rozmaite, wczoraj jednak dopiero udało się agentom policyi Przestrzelskiemu i Paszkowskiemu wyśledzić sprawcę. Powziąwszy podejrzenie co do niejakiego Boreckiego, przedsięwzięli u niego rewizyę i znaleźli bardzo wiele rzeczy, pochodzących z kradzieży, jako to: wino, likiery, herbatę, worki kolejowe i t. d. Naturalnie Boreckiego osadzono w areszcie.

**Grad** nawiedził 28 i 29 kwietnia znaczną liczbę gmin w pow. krośnieńskim, brzozowskim i sanockim. 28 zm. padał grad na przestrzeni od Rymanowa ku Brzozowowi, a 29 zm. na przestrzeni od Iwonicza ku Rzeszowowi. Opad gradowy był znaczny, wielkości włoskiego orzecha, zrządził szkody w oziminie i rozsadach, a tylko dzięki temu, iż wiatru nie było, uniknęła okolica zniszczenia zupełnego. Urodzaje w okolicy nawiedzonej gradem, dotychczas bardzo piękne. Żyta ozime szczególnie prześliczne, już się sypią. Roboty polne na ukończeniu.

**Edward Simson,** były prezydent pierwszego parlamentu zjednoczonej Rzeszy niemieckiej, zmarł we wtorek wieczorem. Po ukończeniu nauk prawnych na królewieckim uniwersytecie, wstąpił do służby sądowej i wkrótce został radcą trybunału dla Prus Wschodnich. W życiu politycznem brał wybitny udział już od r. 1848. Był prezydentem Zgromadzenia narodowego w r. 1848 i 1849, następnie w r. 1861 wybrała go prezydentem pruska Izba posłów, a w r. 1867 Sejm Związku północno niemieckiego. W następnym roku przewodniczył obradom parlamentu „cłowego", w roku zaś 1871 pierwszy parlament niemiecki wybrał go również prezydentem. W r. 1874 z powodu nadwątlonego zdrowia złożył swą godność.

**Mróz** panował na Węgrzech dnia 2 maja w komitatach: Somogya, Nitra i Weissenburg. Kwitnące właśnie drzewa ucierpiały wielce.

**Dwóch anarchistów** pochwyciła w okolicy Temeszwaru żandarmerya węgierska. Nazywać się mają Józef Zarfela i Charles Manche, posiadają fałszywe prawdopodobnie passporty i twierdzą, że władają tylko językiem francuskim. Znaleziono u nich listy szyfrowane. Policya belgradzka już dawne za nimi rozesłała listy gończe.

**Nowa kara.** Zaledwie dawny redaktor odpowiedzialny *Pracy* p. Lipiński zdążył odbyć siedmiomiesięczne więzienie, — a na wniosek prokuratoryi już wytoczoną mu została nowa sprawa, której początek sięga sierpnia zeszłego roku, tak, iż uzasadnionem było pytanie, czy sprawa nie podlegała już przedawnieniu. Chodziło o wiersz „Do młodzieży", za umieszczenie którego w kalendarzu *Gońca Wielkopolskiego* zapłaciła już swego czasu 50 mk. pani Rzepecka. Rozprawa przeciwko redaktorowi *Pracy* odbyła się 1 maja. Oskarżony bronił się sam. Sąd skazał go na trzy miesiące więzienia. Dodać należy, że obecnie już odsiaduje jeden z redaktorów odpowiedzialnych *Pracy* karę czteromiesięczną.

Również redaktor *Gazety Grudziądzkiej* p. Majerski skazany został na 12 tygodni więzienia za to, że nawoływał do nauczania dzieci polskich poza szkołą języka polskiego.

---

**Mianowania.** P. Horoszkiewicz Stanisław, rządowo upoważniony inżynier budowy z siedzibą urzędową w Krakowie, złożył dnia 4 kwietnia przepisaną przysięgę.

Prokurator skarbu we Lwowie zamianował kancelistów: Stanisława Śliwińskiego i Karola Winiarskiego oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi przy galic. prokuratoryi skarbu.

---

**Z kalendarza.** We czwartek, 4 maja: Floryana m. i Moniki wdowy, w piątek 5 maja: Gotarsda b. i Piusa V. pap.; w sobotę 6 maja: Jana w oleju m.

Wschód słońca w piątek, 5 maja, o godz. 4 m. 8, zachód o godz. 7 m. 4. Długość dnia g. 14 m. 56.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 3 maja pochmurno, chwilami mały deszcz, w nocy obfity; termometr od 6,0 doszedł do 17,8 C. Barometr zaczyna się podnosić.

Dnia 4 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 736,1 mm., termometru $+10{,}6^0$ C. Wiatr zachodni.

---

### Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 5 maja: „Gejsza", operetka w 3 aktach z prologiem Jonesa.

W sobotę 6 maja: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz ostatni w tym sezonie). Przedstawienie popularne.

W niedzielę 7 maja o godz. 3 po połudaiu: „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna Herberta (ceny zwykłe).

O godz. 7 wieczorem: „Król Lear", dramat w 11 odsłonach Szekspira (po raz 1). Ceny zwykłe.

## Ksiądz Stojałowski oskarża....

**Kraków,** 4 maja.

Dziś rozpoczęła się rozprawa karna przed przysięgłymi, wskutek wytoczonej skargi przez ks Stojałowskiego przeciw drowi Zygmuntowi Markowi.

Trybunałowi przewodniczy radca Katyński, ks Stojałowskiemu asystuje adwokat dr. Dobija, jako pełnomocnik, broni dr. Wilhelm Reger z Przemyśla.

Skład ławy przysięgłych jest następujący: pp. Romuald Sroczyński, Jan Cyno, Antoni Mateczny, dr. Józef Nowak, Anastazy Holik, dr. Michał Münz, Antoni Krasucki, Józef Jawornicki, Bolesław Włodek, Aleksander Szafrański, dr. Jan Jakubowski, Franciszek Klein i zastępca Leon Zieleniewski.

Przystąpiono do odczytania następującego aktu oskarżenia

Ks. Stojałowski, redaktor z Cieszyna, wnosi oskarżenie przeciw:

drowi Zygmuntowi Markowi, koncypientowi adwokackiemu, lat 26, rel. kat., stanu wolnego, bez zarzutu — i Naftalemu Telcowi, rel. żydowskiej, lat 32, właścielowi drukarni pod firmą Fr. Pobudkiewicza w Krakowie, o to, że — dr Zygmunt Marek napisał i w numerze 17 *Naprzodu* z dnia 28 kwietnia 1897 r. dał wydrukować artykuł p. t. „Ks. Stojałowski agentem rosyjskich żandarmów", w którym, przytaczając całkiem zmyślone lub przekręcone fakta, skarżącego obwinił o takie niehonorowe i niemoralne czyny, które go mogły w opinii publicznej w pogardę podać i poniżyć; oraz obwinił go bez przytoczenia faktów o wzgardliwe przymioty i takiż sposób myślenia, co stanowi przedmiot istoty czynu z §§ 488 i 491 u. k., karać się mającego w myśl § 493 u. k.

Zaś Naftali Telz, jako właściciel i zarządca drukarni, w której ten artykuł był drukowany, zaniedbał obowiązkowej czynności i ogłoszeniu tego artykułu nie przeszkodził, co stanowi przekroczenie ustawy prasowej po myśli ustawy z 15 października 1868 r. Dz. u. p., 142, art. 1 i 5.

**Powody.** Pismo *Naprzód* wsławiło się już w naszym kraju tem, że wszystkich, którzy do partyi socyalno demokratycznej należeć nie chcą, a już przedewszystkiem tych, którzy dążnościom tej partyi stają napoprzek, zwalcza zajadłością, która się z niczem nie liczy i w środkach nie przebiera. Wszelka potwarz jest dla *Naprzodu* niejako najpożądańszą i podobno najulubieńszą *„gratką"* i albo ją sam zmyśla, albo skwapliwie za innymi powtarza.

Tak w numerze 17 z dnia 28 kwietnia 1898 r., w tak zwanym majowym, na różowym papierze, w wielkim nakładzie drukowanym, pomieściło to pismo artykuł zaskarżony, w którego samym tytule: „Stojałowski agentem rosyjskich żandarmów", już jest zawarta obelga i potwarz. A artykułu tego nie pisał jakiś samouk redaktor, ale doktor praw, koncypient adwokacki, a więc człowiek świadomy tego, co robi, i mogący łatwo ocenić doniosłość i skutki rzucenia tej potwarzy.

W artykule tym powiedziano:

1) Że ks. Stojałowski układał się z generałem żandarmów rosyjskich Brockiem i otrzymał od niego list żelazny;

2) że otrzymał od tegoż generała zezwolenie na prowadzenie agitacyi w piśmie i czynie;

3) że za to zobowiązał się działać w kierunku zaprowadzenia w Królestwie Polskiem schyzmy i

4) wymówił sobie wydanie Częstochowy na rzecz wprowadzić się mającego staro-katolicyzmu.

Cztery te, wręcz kłamliwe fakta, powtarza dr. Zygmunt Marek w *Dzienniku Polskim,* a chociaż nieprawdziwość tych twierdzeń biła w oczy każdego rozsądnego człowieka, a tem bardziej jawną być musiała doktorowi praw, który wie, a przynajmniej powinien wiedzieć, że listów żelaznych nie wydaje żaden żandarm, ani żandarm na agitacye w państwie niekonstytucyjnem pozwalać nie może, przecież dr. Marek wprost usiłuje w dalszym ciągu artykułu obałamucić zdrowy zmysł czytelnika i przytacza, już z własnej skarbnicy rozumu swego prawdy, mające wykazać prawdziwość powyższych 4-ch zarzutów i tak dalej ciągnie:

5) Że oskarżenie *Dziennika Polsk.* ma wszel-

kie cechy prawdziwości, za tem przemawia uprawiana przez niego (ks. Stojałowskiego) polityka moskalofilska, postarał on się bowiem o przyjęcie u biskupa, który jest wybitnym moskalofilem.

6) W gazetkach swoich pisał nieraz ks. Stojałowski, że rząd rosyjski szanuje uczucia religijne polskiego chłopa i klasztor Częstochowski szczególną otacza opieką.

7) Zawsze chwalił cara i utrzymywał, że chłop ma takie same przynajmniej wolności, jak w Austryi.

8) Brał w obronę żandarmów rosyjskich i usprawiedliwiał ich gwałty.

Owoż wszystkie przytoczone 8 ustępów albo wręcz są, jak 4 pierwsze kłamliwie, albo tendencyjnie, jak następne 4 przekręcone, zarzucają skarżącemu czyny niehonorowe i ze względu na jego charakter kapłański wręcz niemoralne, w myśl zasad Kościoła, i mogły go w opinii publicznej a zwłaszcza wobec katolików, poniżyć i na wzgardę podać, co właśnie stanowi przedmiot istoty czynu z §-fu 488 ustawy karnej.

Dla większego zaś poparcia tak ciężkich zarzutów dr. Marek, w braku dowodów, rzuca, zwyczajem socyalnych demokratów, ogólnym frazesem potwornym i pisze:

1) Kto zna dotychczasową działalność księdza Stojałowskiego, nie będzie się łudził co do wiarygodności jego słowa honoru — i znowu: 2) że narodowy kościół pod protektoratem Rosyi był manewrem ks. Stojałowskiego, to nie ulega wątpliwości. A te dwa twierdzenia, żadnym nie poparte faktem, ani nie udowodnione, obwiniają skarżącego o wzgardliwe przymioty.

Gdy dr. Marek do autorstwa zaskarżonego artykułu się przyznał, a dla podania dowodu prawdy od sędziego śledczego 4-tygodniowego odroczenia audyencyi żądał, a jednak po upływie tego czasu do sądu się nie stawił i dowodu prawdy ani prawdopodobieństwa nie przeprowadził, przeto wina jego podmiotowo i przedmiotowo jest udowodnioną, a oskarżenie uzasadnione.

Również uzasadnione jest oskarżenie co do Naftalego Telza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos dr. Marek. W dwugodzinnej przemowie dał obraz stosunków, jakie panują pod zaborem rosyjskim. Do winy się nie poczuwa, choć się do autorstwa inkryminowanego artykułu w zupełności przyznaje. Część zarzutów, uczynionych ks. Stojałowskiemu w artykule, jest wprost plagiatem z *Dziennika Polskiego*. Za tem pismem powtórzył je oskarżony, a powtórzył je tem więcej dlatego, że pochodziły one ze strony człowieka na poważnem stanowisku jakim jest p. dr. Ostaszewski-Barański, któryby bezpodstawnie nie rzucał się na czyjąś dobrą sławę i to piętnując tak dotkliwie, jak to uczynił z ks. Stojałowskim. Zresztą p. Ostaszewski-Barański sympatyzował pod wielu względami, a głównie pod względem antysemityzmu z ks. Stojałowskim, a jednak zerwał maskę z jego twarzy.

Będąc współpracownikiem *Naprzodu* — mówił dalej dr. Marek — uważałem sobie za obowiązek publicystyczny i obywatelski napisać o człowieku, który, mając wpływy między ludem, tak niezdrowe sieje ziarno.

Na drugą część zarzutów prowadzi oskarżony dowód prawdy.

Gdy już wszyscy rozczarowali się i przestali wierzyć, że nastanie nowa era dla Polaków pod zaborem rosyjskim, jeden ks. Stojałowski ciągle kazał ludowi kochać Moskali, sam się im rzucając w ramiona. Gdyby ks. Stojałowski z przekonania stawał na stanowisku ugodowem, nie możnaby mu z tego tytułu tak ciężkich czynić zarzutów, lecz on szedł za daleko; nie widział żadnych krzywd, jakie nam czyni ciągle Rosya i krzywdy te krył przed oczyma ludu. Kroże porównywał z Cholerzynem, lecz ten ostatni, wedle ks. Stojałowskiego, był stokroć gorszy. W Krożach była zwykła bójka karczemna, nic więcej, car zaś wszystkich ułaskawił. Usprawiedliwiał ks. Stojałowski aresztowanie dra Chmielowskiego, unosił się nad osobą cara Mikołaja, zarzucał Polakom, że nic nie zrobili ze swojej strony w kierunku podania ręki Rosyi, a jeśli sympatycznie przyjęli cara w Warszawie, to postępują, jak hotelści, żądając za to zapłaty. Z całego morza cytat, wziętych z pism ks. Stojałowskiego, wykazywał oskarżony agitacyę oskarżyciela na korzyść Rosyi. Jeszcze dalej poszedł ks. Stojałowski, bo pisał do *Dniewnika Warszawskiego*, a tak postępować może chyba tylko z krwi kości Moskal, dla Polaka jest to hańbą.

Usunięcie i zgnębienie katolicyzmu jest zadaniem Rosyi, ks. Stojałowski pomagał jej do tego i pragnął stworzyć kościół narodowy. Sam fotografował się z brodą, jak pop prawosławny. W wydanej przez Rosyę broszurze o encyklice papieża Leona XIII. powołuje się wielokrotnie autor rosyjski na ks. Stojałowskiego jako na człowieka zupełnie podobnych, co on, zapatrywań. W myśl tych zapatrywań dążyć należy do reform w religii katolickiej i do zaprowadzenia starokatolicyzmu. Następnie odczytał dr. Marek artykuł *N. Reformy* p. t. „Primirenie", traktujący o istnieniu takiej propagandy religijnej w Rosyi.

Nakoniec wypowiedział oskarżony parę uwag o stanowisku socyalistów odnośnie do katolicyzmu w Rosyi. Socyaliści bronią katolicyzmu w Rosyi, bo on jest jedyną bronią przeciw caratowi i jedyną instytucyą autonomiczną. Wobec całej działalności ks. oskarżyciela, zwalczać i piętnować go musi każdy uczciwy człowiek, bez względu na to, do jakiego stronnictwa politycznego należy. Dowodów konkretnych na konszachty ks. Stojałowskiego z Brokiem dostarczyć nie można, bo przecież tacy ludzie, jak Brok i ks. Stojałowski, zanadto są sprytni, aby działać zupełnie otwarcie i jawnie.

O godzinie 11-tej przewodniczący zarządził pauzę.

Po pauzie zabrał głos obrońca dr. Reger i uczynił wniosek, aby ks. Sapiehę wezwać do rozprawy, a odnośnie do świadka p. Ostaszewskiego Barańskiego, tylko na ten wypadek świadczenia jego się zrzeka, jeżeli dostarczy dowodu, że jest chory i stanowczo na rozprawie nie będzie mógł stanąć.

Dr. Dobija sprzeciwia się. Sąd poweźmie uchwałę później.

Ks. Stojałowski: Pan chce świadkami udowodnić, że byłem agentem rosyjskim i miałem stosunki z generałem Brokiem?

Dr. Marek: Tak.

Ks. Stojałowski: Także chce pan udowodnić, że chciałem stworzyć kościół narodowy?

Dr. Marek: Tak, będą na tę okoliczność słuchani świadkowie. Ponieważ zaś ks. Stojałowski przyznaje się do pisania przytaczanych w obronie artykułów, przeto nie widzę logicznego związku pomiędzy tem przyznaniem a obrazą.

Ks. Stojałowski przyznaje się zupełnie do moskalofilstwa, on ma swoje przekonanie odnośnie do stosunku Polaków do Rosyi i tych przekonań się nie zapiera.

Dalej wyjaśnia ks. Stojałowski, że ksiądz katolicki, chcąc jechać do Królestwa Polskiego, musi mieć pozwolenie nie od żandarmeryi rosyjskiej, ale z departamentu obcych wyznań. Dr. Marek twierdzi, że ks. Stojałowski starał się u żandarmeryi rosyjskiej tajnie o paszport i po urzędowych godzinach chodził do ambasady rosyjskiej i konferował w sprawie paszportowej.

Ks. Stojałowski. Jaka różnica zachodzi pomiędzy *Dniewnikiem Warszawskim*, a jakąkolwiek inną gazetą urzędową?

W odpowiedzi na to pytanie domaga się dr. Marek zarekwirowania aktów sprawy Hendygierego i Żychlińskiego, które rzucą na te różnice właściwe światło. Następnie twierdzi oskarżony, że *Dniewnik Warszawski* jest dziennikiem rusyfikacyjnym, o którego znaczeniu i wartości moralnej wie każde dziecko nawet.

Ks. Stojałowski sprzeciwia się rozpatrywaniu aktów Hendygierego, ponieważ one mogą oświetlać dawne stanowisko *Dniewnika Warszawskiego*, a nie obecne, które mogło się zmienić radykalnie tak n. p, jak *Gazeta Lwowska*. Co do fotografii z brodą, to została ona zrobioną bez jego wiedzy z nienacka. Jest z brodą, bo mu ta broda była potrzebną.

Na fotografii jest motto stronnictwa chrześcijańsko ludowego i podpis ks. Stojałowskiego. Otóż ks. Stojałowski twierdzi, na zapytanie przysięgłego dra Nowaka, wbrew poprzedniemu swemu twierdzeniu, że wiedział o zrobieniu fotografii i cytat, na niej umieszczony, własnoręcznie napisał.

Dr. Reger wnosi, aby odczytano akta spraw lwowskich.

Ks. Stojałowski na odczytanie to się zgadza, żąda jednak dodatkowe przesłuchania w danym wypadku świadka dra Ernesta Adama.

Przewodniczący o godzinie 1 odroczył rozpraw do 4 po południu.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Pomimo wysiłków całego zastępu epigonów, uprawiających dziedzinę operetki, aby podtrzymać przeżytą i banalną jej formę, nowoczesne produkta przedstawiają się już tylko, jako nieudolne fabrykaty w zestawieniu z twórczością Jakóba Offenbacha. Kompozytor „Orfeusza w piekle" pozostał mistrzem niedoścignionym, który powołał do życia nowy rodzaj teatralnej muzyki i stworzył kilka prawdziwych arcydzieł. Nawet nieubłagany czas, tak bardzo zmieniający upodobania i okrywający szybko pleśnią utwory z przed lat kilkudziesięciu nie jest w stanie ująć nic z ich wdzięku artystycznej wartości i wpływu, jaki one mają na masy. Przejrzysta satyra, dowcip zawsze świeży i błyskotliwy, i muzyka, pełna melodyi, lekkości i wdzięku, w operetkach Offenbacha splatają się w tak jednolitą całość, że tylko w artystycznym sojuszu tych wszystkich czynników akcya z muzyką składać się może na tak barwną i żywą całość. Dyrekcya lwowska prawdziwą przysługę oddała Krakowianom, wznawiając od lat kilkudziesięciu tu niesłyszanego „Orfeusza", którego młodsze pokolenie zna tylko z tradycyi, a starsze znajduje w nim nietylko zabawę, ale ożywcze źródło wspomnień. Pokładli się już po największej części w grób świetni niegdyś na krakowskiej scenie przedstawiciele głównych partyj „Orfeusza" — postaci ich odżyły w grze lwowskich artystów, którzy wykonali operetkę z niezwykłą starannością. P. **Myszkowski** jako gromowładny Jowisz, do łez rozśmieszał publiczność swym pogodnym, dobrodusznym humorem. P. **Malawski** bardzo dobrze wywiązał się z partyi Orfeusza, a Eurydyką była p. **Bohuss**, która i w grze i w śpiewie roztoczyła całe bogactwo swych zasobów wokalnych i artystycznych. Nie można też pominąć w szeregu wybornych wykonawców p. **Kliszewskiej** tej wysoce użytecznej i pracowitej artystki, która jest podporą lwowskiego kobiecego ansamblu, oraz obu młodych adeptek sceny, panien **Schuppówny** i **Miłowskiej**, które z nader sympatyczną powierzchownością łączą rzadko w tym stopniu spotykane zalety głosu, szkoły i wrodzonego wdzięku i werwy. Są to nieocenione dla całości wokalnego ansamblu operetki lwowskiej nabytki, których dyrekcyi tylko powinszować można. Pp. **Lelewicz** jako Styks, p. **Bronikowska**, jako Opinia, p. **Kiczmann** jako Mars, p. **Bogucki**, jako Pluton, wreszcie p. **Skalska**, jako Junona, wszyscy w miarę swoich zasobów doskonale wywiązali się z zadania.

Wystawa operetki niezwykle bogata i efektowna, balet, jak zawsze, gorąco oklaskiwany, wreszcie doskonałe zareżyserowanie efektów, w które operetka tak obfituje, złożyły się na całość wysoce artystyczną i piękną, która pod względem dekoracyjnym i zewnętrznym gasi wspomnienia skromniejszych wymagań z przed ćwierci wieku.

Orkiestra, kierowana ręką p. Słomkowskiego — i chóry, dobrze wyuczone, dopełniły całości, pod każdym względem zadowalniającej.

Teatr był przepełniony, a rozbawiona publiczność po każdym akcie gromkiemi oklaskami wywoływała wykonawców. *W. Ps.*

## Dział ekonomiczny.

**Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.**

**Targ lwowski 3 maja.**

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25—31 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 23—28 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 24—30 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 44—56 ct., przednie 45—50 ct. za kilo. Z powodu małego spędu ceny mięsa tylnego się podniosły.

**Targ wiedeński** pierwszej spółki rzeźników 1 maja. Spęd 4299 sztuk wołów opasowych. Płacono za woły galicyjskie prima po 34—36 zł., średnie 29—34 zł., krowy 20—26 zł., buhaje po 25—30 zł. za 100 kilo żywej wagi

Osiągnięto te same ceny co w przeszłym tygodniu.

**Targ pragski** 1 maja. Spęd 715 sztuk. Płacono za woły średnie 33—33 zł., lżejsze 28—32 zł., buhaje 30—34 zł., krowy 28—34 zł. Targ ożywiony.

**Targ w Bernie morawskiem** 27 kwietnia. Spęd 140 sztuk. Płacono za woły prima 36 zł., średnie 31—33 zł. Usposobienie słabe.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Lwów**, 4 maja. *(Telefonem.)* Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku kredytowego odbędzie się 10 czerwca. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady zarządzającej tegoż Banku. Przyjęto układ z Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu, przyznający rodzinie **Sapiehów** prawo wybierania trzech członków do rady nadzorczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Filia tego Banku we Lwowie otwartą będzie 1 lipca.

Wczoraj targnął się tutaj na swe życie suplent gimn., B. Przyczyną była afera pojedynkowa.

Na dzisiejszej rozprawie sądowej przeciw Loewenherzowi i Goldensternowi roztrząsano kwestyę młynów sokalskich i omawiano krach w r. 1895. Obrońca dr **Horowitz** zażądał wezwania rzeczoznawców.

Dowiaduję się, że połączenie **Suchej Hory** koleją z **Zakopanem** natrafia na silny opór w Wiedniu u sfer wojskowych. Sprzeciwił się temu połączeniu generał br. **Beck**.

Kolej z **Chabówki** do **Zakopanego** ma być już 1 września otwartą.

Otwarcie kolei **Trzebinia-Skawce** nastąpi 1 lipca.

**Lwów**, 4 maja. *(Telef.)* Do *Słowa Polskiego* donoszą z Dąbrowy Górniczej w Królestwie Polskiem, — iż robotnicy tamtejsi urządzili **olbrzymią demonstracyę w dniu 1 maja**. Już po północy odezwały się salwy dynamitowe. Pochód robotniczy ruszył, gdy odezwały się gwizdania lokomobil, wzywające robotników do pracy.

W pochodzie wzięło udział przeszło 1000 robotników. Niesiono olbrzymie chorągwie z napisami: „Niech żyje stan robotniczy! Niech żyje niepodległa Polska! Niech żyje niepodległa republika polska!"

Żandarmerya była najwidoczniej niespodzianie zaskoczona tą manifestacyą, gdyż cały pochód odbył się bez przeszkody i bez aresztowań. — Odezwy, wzywające do świętowania w dniu 1-szym maja, rozrzucano po całem zagłębiu, od **Dąbrowy** po **Ząbkowice**.

### Kratter schwytany.

**Wiedeń**, 4 maja. *(Telefonem.)* Dowiaduję się z pewnego źródła, że lwowskiego adwokata dra Fryderyka **Krattera** przytrzymano w **Nowym Jorku**. Zgłosił się on po swój depozyt w jednym z banków. Depozytu mu nie wydano i postawiono go pod nadzorem policyi. Podobno Kratter wpadł w pułapkę, nastawioną na niego przez adw. **Lorię**, który swojego czasu uciekł z Wiednia. Loria miał go sam przyprowadzić do banku i oddać w ręce policyi.

### Bankructwa i ucieczki.

**Nowy Sącz**, 4 maja. Znana firma kupiecka **Kleina** zbankrutowała. Właściciel zbiegł.

**Nowy Sącz**, 4 maja. Kupiec Izrael **Bruckenfeld** z Tylicza zbankrutował i ulotnił się. Okazuje się, że właściwym powodem ucieczki Bruckenfelda, było pofałszowanie przezeń weksli, które zeskontował w tutejszym banku kredytowym.

**Berlin**, 4 maja. Uciekł ztąd 30-letni bankier Fritz **Thiele** wraz z kochanką. Spekulował na grze giełdowej i nie mógł zapłacić tzw. różnicy, wynoszącej około stu tysięcy marek. Depozyta, złożone u Thiela, znaleziono w zupełnym porządku.

---

**Wiedeń**, 4 maja. *(Telefonem.)* W piwnicy jednej z kamienic na *Ottakringu* znaleziono dziś zwłoki 5-letniej dziewczyny, która ostatniego poniedziału znikła bez wieści. Na zwłokach były liczne rany, na szyi ślady od duszenia. Zdaje się, że w wypadku tym zaszło morderstwo z rozpusty.

Dziś po południu aresztowano tu 31 lat liczącego stelmacha, jako podejrzanego o to morderstwo.

**Wiedeń**, Zarząd gminy zakupił za bezcen, tj. za 40.000 złr. źródła wody w Admont (Styrya) i zamierza wybudować tu drugą seryę wodociągów. Ze źródeł w Admont płynie dziennie 70.000 kub. metrów wody. Długość nowych rurociągów będzie wynosiła 226 kilometrów, a koszta budowy preliminowane są na 35 do 40 milionów.

**Ujście nad Łabą**, 4 maja. Onegdaj panowała tu burza z ulewnym deszczem, podczas którego spadły kamienie wielkości pięści. Były to meteory.

**Grac**, 4 maja. Ks. Alfred Liechtenstein, który złożył mandat, zgodził się na dalsze zatrzymanie go w swem ręku i otrzymał urlop na trzy tygodnie.

**Golczów** (Jenika). 4 maja. Ponieważ do tutejszego sądu doniesiono, że rzeźnik rytualny brał udział w morderstwie, popełnionem w Polny, panuje tu wzburzenie przeciwko żydom.

**Pola**, 4 maja. Wczoraj odbyło się uroczyste spuszczenie na morze torpedowego krążownika „Aspern" przy udziale wszystkich bawiących tu admirałów, sztabowych i wyższych oficerów, przedstawicieli władz cywilnych i licznych zaproszonych gości.

**Budapeszt**, 4 maja. Doniesienie dzienników węgierskich, że główny świadek w procesie w Tisza-Eslar, Maurycy **Scharf** umarł, jest nieprawdziwe, jak to się okazuje z listu Scharfa do jego rodziców.

**Budapeszt**, 4 maja. Dziś w Sejmie węgierskim wniósł rząd projekt ustawy o podatku giełdowym. Podatek od każdych 2.000 koron wynosić ma 10 halerzy. Interesy poniżej 200 koron są wolne od podatku.

**Berlin**, 4 maja. Trwają tutaj ciągłe wydalania robotników od pracy, ponieważ brali udział w święcie 1 maja. Dotąd przeszło 3800 robotników uległo temu losowi. Rozdrażnienie wśród klas robotniczych jest z tego powodu ogromne. Podobne zajścia zdarzyły się w Dreźnie, Lipsku, Lubece i Magdeburgu.

**Berlin**, 4 maja. W parlamencie niemieckim prezydent Ballestrem wypowiedział długą mowę o działalności i zasługach zmarłego prezydenta pierwszego parlamentu zjednoczonych Niemiec, **Simsona**. Posłowie wysłuchali mowy stojąc. Imieniem parlamentu prezydent wyrazi kondolencyę rodzinie zmarłego i złoży wieniec na trumnie.

W dalszym ciągu porządku dziennego parlament obraduje nad wnioskami, odnoszącemi się do izb robotniczych, urzędu pracy, sądów przemysłowych, stowarzyszeń zawodowych itp.

**Strasburg**, 4 maja. Przybyła tu niemiecka para cesarska. Na dworcu powitali ją naczelnicy władz miejscowych. Miasto jest odświętnie udekorowane.

**Madryt**, 4 maja. Sąd wojskowy uwolnił weterynarza wojskowego **Chamona**, który był chwilowo podejrzany o zamiar zamordowania królowej regentki w teatrze.

**Madryt**, 4 maja. *Gaceta*, dziennik urzędowy, ogłasza w dosłownem brzmieniu treść **układu pokojowego** między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi.

**Bukareszt**, 4 maja. Wczoraj otwarty został parlament. Na początku posiedzenia odczytał nowy prezydent ministrów, **Cantacusino**, orędzie królewskie o **rozwiązaniu obu Izb Rady** państwa, oraz dekret, ustanawiający wybory do parlamentu na 8, 9 i 10 czerwca, do senatu zaś na 13, 14 i 15 czerwca.

**Manilla**, 4 maja. Pomimo, że toczą się rokowania pokojowe, przyszło do walki między powstańcami, a wojskiem amerykańskiem. Połączenie telegraficzne kolumny generała **Lawtona** z Manillą zostało zerwane.

Generał **Otis** odrzucił propozycyę przesłane mu za pośrednictwem pułkownika **Arguelles** od **Aguinalda**.

**Waszyngton**, 4 maja. Gen. **Otis** donosi, że gen. **Lawton** stoczył wczoraj zwycięską bitwę z powstańcami i zdobył miejscowość **Balinag**.

**Rio de Janeiro**, 4 maja. Wczoraj otwarto tutaj kongres brazylijski.

### Sytuacya.

**Praga**, 4 maja. *Narodni Listy* w liście z Wiednia donoszą, że ustawa językowa ma być wkrótce wydaną na podstawie §. 14 i że odpowiada ona życzeniom wielu sfer a głównie Niemcom grupującym się w katolickiej partyi ludowej. Ustawa ta, zbudowana na tle zeszłorocznych, hr. Thuna „nieobowiązujących zasad", jest już gotową. Domaga się ona zupełnej niepodzielności królestwa czeskiego tak pod względem politycznym, jak sądowym i skarbowym, i ta niepodzielność ma być *conditio sine qua non* nowej ustawy.

Nowa ustawa językowa polegać ma na zasadzie, aby każdy w swoim ojczystym języku wymiaru prawa szukał i znalazł.

Hr. Thun nie prędzej jednak przystąpi do ogłoszenia nowej ustawy, dopóki nie zasięgnie zdania mężów zaufania wszystkich stronnictw prawicy, a szczególnie tych, którzy ustawą tą najbliżej są interesowani. Prezydent ministrów byłby w tej sprawie zażądał opinii również Niemców, gdyby ci nie byli wprost szorstko odrzucili wszelkiego udziału w tej sprawie. Posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa prawicy, które odbyć się miało 13 kwietnia, zostało odwołane z tego powodu, że projekt ustawy językowej, dotąd nie był gotowym.

**Praga**, 4 maja. Dziś rano przybył tu minister skarbu Kaicl z żoną.

**Praga**, 4 maja. Podróż dra **Kaicla** do Pragi stoi w związku z zamierzonem wydaniem ustawy językowej, albowiem posłowie młodoczescy (Pacak i Engel) wystąpili przeciw narzuceniu Czechom ustawy językowej w drodze § 14.

**Praga**, 4 maja. *Politik* wobec mających nastąpić rokowań ugodowych między obu rządami w Budapeszcie wywodzi, że gdyby Węgry w roku 1904 przystąpili do zerwania wspólności, to przywileje Banku austryacko-węgierskiego zachowują jeszcze moc prawną na 6 lat.

Wojna cłowa zmusiłaby Węgry do ustępstw, albo do wykonania paktów, zawartych w Ischl, które miały zapewnić trwałość wspólnym sprawom.

Prezydent ministrów **Thun** i minister skarbu **Kaicl** mają 19 b. m. udać się do Budapesztu na konferencyę w tych sprawach.

**Praga**, 4 maja. Prowincyonalne pisma donoszą, że w ciągu lata namiestnik **Coudenhove** ustąpi, miejsce jego zaś zajmie osobistość energiczna, do której mają zaufanie Niemcy i Czesi.

**Praga**, 4 maja. Klub posłów młodoczeskich uchwalił wybrać członkiem Wydziału krajowego w miejsce **Lipperta**, który godność tę złożył, posła **Werunsky'ego** (Niemca).

**Berlin**, 4 maja. Wydział pomocniczy dla ruchu, którego dewizą jest *Los von Rom*, w ubiegłym miesiącu zebrał 14.000 marek na cel propagowania idei protestanckiej.

### Agent Decrion.

**Paryż**, 4 maja. Obwiniony o zdradę były agent policyi **Decrion** wraz ze swymi wspólnikami pociągnięty zostanie do odpowiedzialności przed Izbą karną. (Decrion fabrykował fałszywe dokumenty, był na żołdzie pułkownika Henry'ego i odegrał prawdopodobnie niemałą rolę w fabrykacyi fałszywych dokumentów odnoszących się do sprawy **Dreyfusa**. *Przyp. red.*).

### Przesilenie włoskie.

**Rzym**, 4 maja. Skrajna lewica postanowiła wydać manifest do kraju, wskazując na niebezpieczeństwo, zagrażające Włochom skutkiem niefortunnej polityki kolonialnej, jakiej trzymał się dotychczasowy gabinet **Pelloux** wbrew wskazówkom, pochodzącym z łona parlamentu.

**Rzym**, 4 maja. Król wezwał **Visconti-Venostę** do **Kwirynału**, aby objął w zrekonstruowanym gabinecie tekę **spraw zagranicznych**.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 4 maja 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 101 | — |
| " " srebrna | 100 | 55 |
| 4% renta austryacka złota | 119 | 15 |
| 4% " " koronowa | 100 | 55 |
| 4% " węgierska złota | 119 | 65 |
| 4% " " koronowa | 97 | 30 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 919 | — |
| " kredytowe | 359 | 15 |
| Londyn | 12[illegible] | 45 |
| Marki | 58 | 95 |
| 20-to Markówki | 11 | 78 |
| 20-to Frankówki | 9 | 55½ |
| Włoskie banknoty | 44 | 55 |
| Dukaty | 5 | 68 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 164 | 25 |
| Losy tureckie | 66 | 60 |
| Akcye Anglobanku | 153 | 50 |
| " Unionbanku | 3.8 | 75 |
| " Bankverein | 276 | 75 |
| " Laenderbanku | 245 | 24 |
| " Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 288 | 90 |
| " " Południowej | 56 | — |
| " " Elbethal | 264 | — |
| " " Nordbahn | 3390 | — |
| " " Staatsbahn | 361 | 71 |
| " " Alpine | 244 | 60 |
| " Tureckie Tabaczne | 134 | 75 |
| Ruble | 127 | 25 |

**Berlin**, 4 maja 1899.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | — | — |
| Krótki Wiedeń | — | — |
| Banknoty rosyjskie | — | — |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy polskie | — | |
| Renta włoska | — | — |
| Akcye kredytowe austryackie | — | — |
| Ruble Ultimo | — | — |

**Wiedeń**, 4 maja 1899.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 17 | 20 |
| Cena nafty | 18 | 40 |
| Pszenica na jesień | [illegible] | 78 |
| Żyto na jesień | 7 | 63 |
| Owies na jesień | 6 | 02 |
| Kukurudza | 4 | 68 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | 25 | 127 | 85 |
| Marki niemieckie | 58 | 80 | 59 | 10 |
| Franki papierowe | 47 | 65 | 48 | 05 |
| 20-to frankówki w złocie | 9 | 53 | 9 | 59 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 110 | — | 111 | — |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 100 | 15 | 101 | — |
| 4% " " " " | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 100 | 25 | 101 | — |
| 4% " " " " | 98 | — | 98 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok. | 97 | 50 | 98 | 25 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 95 | 75 | 96 | 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 97 | — | 97 | 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 94 | - | 95 | — |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 | 75 | 102 | 75 |
| 4½% " " " " | 100 | 25 | 101 | — |
| 4% Obligacye kolejowe | 97 | 25 | 98 | 25 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | — | 28 | — |
| " " Stanisławowa | 56 | — | — | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| " " hipot. " " | 385 | — | 394 | — |
| " " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | 200 | — | 207 | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 210 | — | 211 | 50 |
| " kolei Lwów-Czerniowce-Jassy. | 290 | — | 290 | 50 |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

## Ogłoszenie licytacyi.

Dnia **10 maja b. r. o godzinie 10ej przed połud.** odbędzie się **w c. k. Sądzie obwodow. w Nowym Sączu sprzedaż handlu towarów galanteryjnych**, należącego do masy konkursowej Piotra Janussewskiego. Skład towarów oszacowanym jest na kwotę 9792 złr., zaś urządzenie sklepowe na kwotę 614 złr. Sprzedaż odbędzie się ryczałtem.

Bliższych wiadomości udzielić może zarządca masy **adwokat Dr Gałkiewicz w Nowym Sączu.** 991 2 3



Do L. 3757/99. 982 3 3

## Ogłoszenie licytacyi.

Celem **wydzierżawienia** przysługującego gminie miasta Kołomyi: a) **prawa propinacyi wódczanej** wraz z prawem poboru dodatku komunalnego od napojów wyskokowych na cały obręb miasta Kołomyi i lutrownię miejską; b) **prawa propinacyi piwnej** wraz z komunalnym dodatkiem od piwa, na cały obręb miasta Kołomyi, i lodownią miejską na trzy ewentualnie na lat sześć tj. na czas od 1 stycznia 1900 r. do końca grudnia 1902, a względnie do końca grudnia 1905 r. — rozpisuje się niniejszem publiczną licytacyę na dzień **30go maja 1899 r.**, która odbędzie się w biurze prezydyalnem Magistratu **od godz. 10ej rano do 12ej w południe.**

Jako cenę wywoławczą ustanawia się czynsz roczny ryczałtowy za wszystkie przedmioty pod a) i b) wyrażone w kwocie 113.800 złr. w. a.

Licytować można albo obydwa te przedmioty razem, lub też każdy z tych dwu przedmiotów osobno, a w pierwszym wypadku nie wymaga się szczegółowo wymienienia czynszu za każdy z tych przedmiotów oferowanego.

Licytować można ustnie lub też za pomocą ofert pisemnych, w każdym jednak razie winien licytować chęć mający złożyć jako wadyum 10% ceny wywoławczej w gotówce lub papierach wartościowych, lub też w książeczkach Kasy oszczędności, i albo je do oferty dołączyć, lub też złożyć do rąk Komisyi licytacyjnej.

Oferty pisemne należy wnieść do 11ej godziny przed południem w dniu licytacyjnym do rąk Komisyi licytacyjnej, a publiczne otwarcie tychże nastąpi zaraz po zamknięciu licytacyi ustnej.

Zatwierdzenie wyniku tej licytacyi zawisło od uchwały Rady miejskiej pod każdym względem.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w tutejszym Magistracie w godzinach urzędowych.

**Magistrat miasta. Kołomyja**, 26 kwietnia 1899 r.

Burmistrz: **Włosławski.**



## Interes handlowy

w Krakowie, w najlepszem miejscu położony — jest z powodu słabości właściciela pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u adwokata **Dr. Tadeusza Gluzińskiego w Krakowie,** ul. Szewska L. 19, II. piętro. 955 4 4



Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.